Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

60 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 16·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 18·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Krakow, Wtorek 25 listopada 1919. | Nr. 319.

Polska otrzymała Galicyę wschodnią na lat 25!

Paryż. (PAT.) „Temps" zwraca się ostro **przeciw stanowisku Lloyda George w sprawie Galicyi wschodniej** i pisze, że wszystkie mocarstwa sprzymierzone z wyjątkiem jednego, **chciały oddać Polsce Galicyę**, tylko opozycya Lloyda George spowodowała rozwiązanie prowizoryczne, dające **Polsce mandat na lat 25.** — **„Temps" krytykuje nader ostro takie rozwiązanie**, jako dające agitacyi i propagandzie niemieckiej wolne pole na wschodzie.

Trzy pociągi wojskowe w drodze z Francyi do Polski.

Warszawa. (PAT.). Poseł francuski Pralon zawiadomił ministeryum spraw zagranicznych, **że trzy pociągi wojskowe dla Polski opuściły Francyę i jadą przez Niem...** ...oprócz innego materyału 40 wagony odzieży żołnierskiej. Pociągi te **przybędą do Polski** ...

Możliwość ratyfikacyi traktatu pokojowego przez Amerykę.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresondpencyjne donosi z Waszyngtonu: Wedle ostatnich wiadomości z senatu, **Taft pojął się misyi doprowadzenia do kompromisu między stronnictwami, ażeby traktat pokojowy mógł być ratyfikowany**

Traktat gwarancyjny francusko-angielsko-amerykański przed unieważnieniem.

Wiedeń. (PAT.). Biuro korespondencyjne donosi z Paryża pod datą 22 bm.: Wedle doniesienia z Londynu Bonar Lav odpowiedział wczoraj w izbie gmin na dwie ważne interpelacye. Mianowicie na interpelacyę, czy **stanowisko kongresu amerykańskiego wpłynie na traktat gwarancyjny francusko-angielsko-amerykański** odpowiedział Bonar Lav: Nasze zobowiązanie jest wedle brzmienia umowy **zależne od przyjęcia tejże umowy przez Stany Zjednoczone.** Dotychczas Stany Zjednoczone widocznie nie zajęły się tym układem, w każdym razie nie jest on jeszcze ratyfikowany. Na drugą interpelacyę, czy **zobowiązania Anglii wobec Francyi pozostaną w mocy**, bez względu na stanowisko senatu amerykańskiego, odpowiedział Bonar Law: Właśnie powiedziałem, że **zobowiązania Anglii wobec Francyi zależą od przyjęcia podobnych zobowiązań przez Stany Zjednoczone.** Nie mówię jednak, że zmieniona sytuacya pociągnie za sobą w następstwie nowych warunków.

Szwajcarya zamierza zaanektować część Tyrolu.

Wiedeń. (PAT.) Donoszą urzędowo pod datą 22 bm., że obrady szwajcarskiej rady stanu nasuwają przypuszczenie, iż także i **officyalne koła szwajcarskie uważają granicę zachodnią, co do której traktat pokojowy już rozstrzygnął, za kwestyę otwartą.** Austrya musi przeciw takiemu usiłowaniu, z którejkolwiekbądź strony ono przyszło, **stanowczo się zastrzedz.**

Lotnik Gradez zginął wskutek własnej nieostrożności

Lwów. (PAT.). Pogrzeb porucznika-pilota wojska polskiego, Edmunda Gradeza z eskadry amerykańskiej imienia Tadeusza Kościuszki **odbędzie się we wtorek popołudniu.**

Ze sfer kompetentnych podają o tym tragicznym wypadku następujące szczegóły: Eskadra lotnicza, wyruszając nad miasto, otrzymała polecenie szybowania nad centrum miasta **na wysokości 500 metrów i zaniechania jakichkolwiek ewolucyi. Gradez, niestosując się do wskazówek podanych w rozkazie** i nie licząc się z tem, **że aparat jego był nowy i niezupełnie jeszcze wypróbowany**, dokonał kilkakrotnie śmiałych ewolucyi, co obciążyło wytrzymałość skrzydeł, które **na wysokości kilkuset metrów odpadły od aparatu.** W chwili gwałtownego opuszczania się latawca, **lotnik wyskoczył z aparatu przy pomocy spadochronu**, który jednak z powodu zbyt małej odległości od ziemi **nie mógł się rozpiąć.** Lotnik spadł na dziedziniec pałacu Potockich i **zabił się na miejscu.** Aparat zaś lotniczy spadł na dach pałacu, gdzie skutkiem eksplozyi benzyny powstał pożar, który trwał do 10 wieczorem.

Względny spokoj na froncie bojowym.

Warszawa. (PAT.). Komunikat sztabu generalnego z nia 22d bm.: Front litewsko-białoruski: Na północno-wschodnim odcinku działalność aptroli. Na wschód od Lepla udatny nasz wypad na wieś Michalewo, **gdzie rozbito dwie kompanie bolszewickie.** Front wołyński: Spokój.

Nowy szef kolei śląskich.

Warszawa. (PAT.). Min. kolei zamianówał dra Witolda Banaszkiewicza **szefem kolei śląskich z pełnomocnictwami.** Dr Banaszkiewicz jest upoważniony **do złożenia deklaracyi w sprawie żądań, jakie dyrekcya i cały personal kolei koszycko-bogumińskiej postawiły rządowi polskiemu** na wypadek, jeżeli Śląsk Cieszyński przypadnie Polsce. Żądania personalu kolei koszycko-bogumińskiej będą przez rząd polski **uwzględnione w całej rozciągłości.**

Międzynarodowa konferencya nad uregulowaniem kredytu.

Berlin. (PAT.). „Frankfurter Ztg." donosi z Nowego Jorku, że Wilson w ostatnich dniach odbył szereg konferencyi z kołami fin... ...i sondował pytanie czy uważałyby one za wskazane, aby ze strony amerykańskiej zainicyować **konferencyę międzynarodową, na której omówionoby kwestyę uregulowania kredytu.**

Strajk górników amerykańskich.

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi z Amsterdamu pod datą 22 bm.: Wedle biura prasowego Radio **górnicy amerykańscy odrzucili propozycyę właścicieli kopalń.** „Nev York Times" donosi, że jeżeli nie przyjdzie rychło do porozumienia, wówczas **rząd weźmie sam sprawę w ręce** i poczyni energiczne zarządzenia, aby uzyskać węgiel potrzebny dla przemysłu i ludności

Kołczak zabity został granatem ręcznym

Wiedeń. (PAT.). Biuro koresp. donosi iskrowo z Berlina: Telegram iskrowy z Moskwy donosi, że **na Kołczaka wykonany został zamach przez ludzi z jego otoczenia.** Wedle tej informacyi **Kołczak miał być zabity granatem ręcznym.**

Początek dyskusyi nad exposé premiera.

MOWA P. SEYDY. — „NIEMA POLSKI BEZ WILNA, GRODNA I MIŃSKA". — ENDECYA JEST „POSTĘPOWĄ". — DASZYŃSKI CENI PREZ. PADEREWSKIEGO, JAKO PATRYOTĘ I CZŁOWIEKA, ALE ZWALCZA GO JAKO PREMIERA. — WYBORY NA KRESACH WSCHODNICH.

Warszawa, 24 listopada.

Piątkowe posiedzenie Sejmu przyniosło początek dyskusyi nad expose prezydenta ministrów.

Przedewszystkiem poseł **Bobrowski** usprawiedliwił swe zachowanie się na **poprzedniem posiedzeniu**, poczem marszałek **zniósł swe zarządzenie** wykluczające go z 5 posiedzeń.

Następnie przystąpiono do **porządku dziennego** do sprawozdania komisyi sejmowej, **wezwanej dla zbadania okrucieństw ukraińskich.**

Poseł Zamorski uzasadniał rezolucye **komisyi** dla badania okrucieństw ukraińskich, które to rezolucye domagają się przyjęcia z pomocą poszkodowanej ludności.

Pos. Moraczewski uważa, że wywoływanie uczucia nienawiści między Polakami a Rusinami może zaszkodzić sprawie polskiej w Galicyi wschodniej.

Przemawiali następnie: poseł Szymczak i ks. Kotula, poczem p. Jan Dębski zaproponował odesłanie przyjętej rezolucyi do komisyi administracyjnej.

Izba przyjęła wszystkie rezolucye, z wyjątkiem dziewiątej, którą przekazano komisyi administracyjnej.

DYSKUSYA NAD EXPOSE PREZYDENTA MINISTRÓW.

W imieniu Związku Ludowo-Narodowego zabrał głos poseł **Maryan Seyda.** Mówca podkreśla, że mowa premiera w ogólnych zarysach była wyrazem programu jego klubu. Opinia publiczna jest zaniepokojona przebiegiem rokowań polsko-niemieckich w Berlinie, gdyż wiceminister spraw zagranicznych miewa niekiedy dziwne koncepcye polityczne. Prezydent, wspominając o Rosyi, zapomniał dodać, że Polska zawrze z taką tylko Rosyą przymierze, która przyzna jej Grodno, Wilno i Mińsk. Mówca krytykuje dalej niedołęstwo rządu i wzywa, ażeby raz nareszcie z tem skończyć. Kończąc swą mowę, p. Seyda twierdzi, że ci, którzy zarzucają demokracyi narodowej dążenia reakcyonistyczne, są w błędzie; prawica sejmowa jest, zdaniem mówcy, postępowa. Nie należy tylko **nadużywać**

haseł demagogicznych, a silny rząd z łatwością poprowadzi nawę państwową.

Następnie przemawiał pos. Daszyński. Na wstępie skarżył się on na olbrzymie wydatki i zniszczenia spowodowane przez wojnę.

Mowca twierdzi, że strejki robotnicze są głównie spowodowane przez brak chleba. Odpowiedzialność za to spada na rząd i jego kierownika. „Oczywiście — mówi p. Daszyński — nie spada na p. Paderewskiego cały bezmiar odpowiedzialności. Mamy przed sobą wielkiego obywatela, bezsprzecznie człowieka niepowszednej miary, człowieka wielkiego serca, człowieka nie partyi, człowieka, gotowego do służby Polsce i polskiej sprawie, do ostatniej kropli krwi — człowieka, który rzucił cały swój dotychczasowy tryb życia, aby spróbować służyć tak, jak służyć było koniecznością wojenną. Nie zapomnę mu nigdy, że kiedy przyjechał, otoczony nadziejami naszych wrogów klasowych i politycznych, nie dał się użyć na narzędzie intrygi politycznej.

Paderewski podał szczerze rękę Piłsudskiemu, dawał Polsce chleba, jak tylko można było go sprowadzić, dawał Polsce żywność i dawał to, co miał, to jest wpływy swoje zagranicą. I wierzcie mi panowie, że to nie jest z mojej strony kaptatio bernevolentiae p. Prezydenta Ministrów, bo ani je, ani moja partya nietylko niczego odeń nie żądamy, lecz nawet jesteśmy dziś jego przeciwnikami politycznymi. Głos na prawicy: Brutusie).

Jednakże p. Paderewski nie ma danych na premiera. Jest wielką gwiazdą, ale nie wielkim ministrem, ma ogromne zasługi, ale nie na polu rządzenia.

Mówca na przykładzie sprawy kontyngentu stara się dowieść, że żadnego programu praktycznej akcyi rząd nie ma i nie miał.

Sejm polski jest bardzo potulny, jednakże są rzeczy, które i jemu trudno znieść. Premiera uważa mówca za dyletanta, człowieka, którego można kochać, ale nie na ławie ministeryalnej. Mamy człowieka, któremu wszystkie kwiaty Rzeczypospolitej Polskiej ofiarowałbym, byle tylko nie siedział na tej ławie i nie czekał na przyjście katastrofy.

Tu cytuje p. Daszyński kilka epizodów, na których opiera swe zdanie o prez. Paderewskim (sprawa Pepłowskiegö i Raczyńskiego), tudzież atakuje min. Lindego.

Po wstępie, poświęconem sprawie walki z paskarstwem przeszedł p. Daszyński do kwestyi polityki zagranicznej. Uskarżał się na zbytnią uległość rządu wobec państw ententy. Agenci cudzoziemscy uprawiają paskarstwa w Warszawie. Słowaków Polacy nie powinni się wypierać i nie należało upokarzać się przed Czechami w znanej sprawie paszportowej.

Można się wypowiedzieć, albo za Rosyą i sojuszem z nią, albo za niepodległością tych ludów, które niegdyś należały do Rosyi i sojuszem z nimi. Kto z Finlandyą i Estonią, Łotwą, Litwą, Białorusią i Ukrainą rozpocznie politykę wyzwoleńczą, ten będzie miał przeciw sobie Rosyę bolszewicką, taksamo, jak denikinowską. Żadne kokietowanie tu nie pomoże.

Jeżeli w Polsce idzie dobrze, to tylko dzięki żołnierzowi. Ale to jest właśnie polski system rządzenia: zwycięstwa na zewnątrz i bezład wewnątrz państwa. Obecnej polityki polskiej, która uosabia się w osobie p. Paderewskiego, mówca jest stanowczym przeciwnikiem.

Po przemówieniu posła Daszyńskiego Marszałek odroczył dalsze obrady nad expose do następnego posiedzenia.

Nakoniec zabiera jeszcze głos p. ks. Lutosławski i przypomina, że stosownie do uchwały z końca lipca, trzeba już niezwłocznie przystąpić do zarządzenia wyborów na kresach wschodnich.

Przeciw rezolucyom komisyi wnosi p. Poniatowski poprawki: aby zamiast wyrażenia: „we wszystkich powiatach, podległych zarządowi ziem wschodnich“, użyć wyrażenia „na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego“ oraz żeby uchwałę zgromadzenia przedstawicieli kresów wręczyć naczelnemu wodzowi, a nie marszałkowi Sejmu. Czas jest nauczyć się konstytucyjnej koncepcyi podziału władz.

Pp. Niedziałkowski i Poniatowski prosili o odroczenie dyskusyi, sprzeciwił się temu p. Lutosławski. Izba odrzuciła wniosek odraczający.

Na tem zamknięto obrady.

ROZBICIE ROKOWAŃ O WIĘKSZOŚĆ SEJM.
Rozłam wśród ludowców.

W P. S. L. nastąpił rozłam, który uniemożliwił na razie dojście do skutku większości sejmowej.

Grupa „Wyzwolenia“, wchodząca w skład klubu ludowców, odbyła osobną konferencyę, na której zapadła uchwała następująca:

Stwierdzamy, że nie moglibyśmy należeć do podtrzymującej rząd większości sejmowej, któraby utworzyła się przez pogwałcenie zasad reformy rolnej, uchwalonych przez Sejm dnia 10 lipca r. b. i rezolucyi, powziętych przed klub P. S. L. dnia 15 listopada r. b.

Na posiedzeniu zarządu P. S. L. poseł Witos zgłosił wniosek orzekający, że pomimo wysiłków P. S. L. konferencye w sprawie większości do rezultatu doprowadzone nie zostały, a tem samem uważać je należy za skończone.

Bliższe szczegóły tej sprawy, tak ważnej dla naszego życia politycznego, podamy w następnym numerze.

Chwila bieżąca.
Kalendarzyk

Św. Klemensa

Wschód słońca 8·02

Zachód słońca 4·16

Długość dnia 9·37

Poniedz. 24 listopada

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Poniedziałek: „Dziady“ A. Mickiewicza.

TEATR „BAGATELA“
Poniedziałek: „Hiszpańska Mucha“.

TEATR POWSZECHNY:
Poniedziałek: Teatr zamknięty z powodu próby gener. „Barona cygańskiego“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.
Poniedziałek: „Niobe“
Wtorek: „Miłość walca“.
Środa: Romans na dachu“.
Czwartek: „Polska krew“.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).
Poniedziałek, Józef Flach: „Kobieta, a miłość“.

Eksplozya i pożar w tajnej fabryce pasty na Kazimierzu.

(T) Wczoraj o godzinie 5'30 popołudniu wezwano straż pożarną na ulicę Berka Joselewicza do dom pod l. 4. gdzie w piwnicy tej realności powstał pożar.

Ogień powstał z powodu eksplozyi benzyny i terpentyny, bowiem w tej piwnicy mieściła się tajna fabryka pasty, własność niejakiego Blumenthala. Podczas pożaru jeden z robotników tej fabryki został lekko poparzony. Straż pożarna wkrótce pożar ugasiła.

—o—

MANOWANIA. Naczelnik Państwa zamianował postanowieniem z dn. 31 października 1919 r. profesora nadzwyczajnego z tytułem profesora zwyczajnego prawa kościelnego Dra Józefa Brzezińskiego, profesorem zwyczajnym prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

(l) **KOMISYE OBYWATELSKIE.** Jak wiadomo Kraków zostanie podzielony na dwie grupy, które stosownie do stanu zamożności będą pobierały bądź to chleb tańszy, bądź też droższy, wypiekany z mąki, zakupionej w wolnym handlu. Celem uchronienia od nadużyć w 15 dzielnicach miasta mają urzędować specyalne komisye dla badania autentyczności dat. Odnośnie do tej sprawy przypominamy, iż podobne komisye obywatelskie istniały już za czasu wyborów do Sejmu, na czele każdej stał jeden z radców miejskich, zastępcą zaś był ktoś ze znanych obywateli krakowskich. Wobec tego, że stworzenie takich komisyi wymaga dość wiele czasu i przygotowań, możnaby może miast organizowania nowych, powołać obecnie z powrotem do życia owe dawne komisye obywatelskie.

WYDZIAŁ TURYSTYCZNY KOMITETU MAZURSKIEGO (Warszawa, ul. Czackiego 5) zwraca się do p. amatorów-fotografów oraz posiadaczy zbiorów fotograficznych z prośbą o nadsyłanie opd adresem Komitetu zdjęć fotograficznych z Mazowsza Pruskiego. Pożądane są bardzo zdjęcia z dziedziny krajobrazu mazurskiego, budownictwa, sztuki, etnografii i t. p. z dokładnym opisem, wykonane na papierze z połyskiem. Prawa autorskie wykonawców będą zastrzeżone, oraz na żądanie wypłacone honoraryum, ewentualnie zwrócone wszelkie koszta. Pisma polskie prosimy o przedruk niniejszego komunikatu.

(T) **AMATOROWIE TŁUSTYCH ŚWINEK.** W nocy z 21 na 22 bm. włamano się do zamkniętej stajni gospodarza Michała Łecha w Ludwinowie, gdzie skradziono duże świnie wartości 5000 K. Złodzieje prowadzili swe „uwiedzione“ ofiary na powrozach a podczas drogi jedna z nieszczęsnych uwiedzionych, przeczuwając bliską śmierć, umknęła i o dziwo, wróciła do swego chlebodawcy. Druga świnka nie uszła jednak śmierci. Okrutne opryszki zawiedli ją w zarośla nad rzeczkę Wilgę i tam dokonali na niej strasznego mordu. A poćwiartowawszy tłuste „zwłoki“ ukryli je w wodzie rzeczki, by naturalnie wrócić później po drogocenną słoninkę. Nazajutrz zawiadomiona przez poszkodowanego gospodarza tut. policya wysłała na poszukiwanie zbrodniarzy sprytnego agenta, który aresztował dwu złoczyńców w osobach Franciszka Frydoryka l. 24 i Jana Matca. Poćwiartowana świnka wróciła chociaż po śmierci, do swego pana.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK SUFLERA.** Wczoraj w nocy zdarzył się w tut. Teatrze powszechnym nieszczęśliwy wypadek, który spotkał sympatycznego suflera tego teatru p. Józefa Kuczyńskiego l. 38. Oto podczas zdejmowania i odsuwania dekoracyi, upadło t. z. „niebo“ na scenę, a drążek dekoracyi, uderzył silnie w rękę przechodzącego tamtendy p. Kuczyńskiego, który doznał przytem złamania prawej ręki. Wezwane pogotowie udzieliło mu pierwszej pomocy i odwiozło nieszczęśliwego do szpitala powszech.

(T) **PRZEJECHANI PRZEZ SAMOCHÓD.** Wczoraj popołudniu wpadli pod pędzące auto wojskowe Paweł i Stanisław Kostuchowie i obaj doznali ciężkich obrażeń na głowach. Pogotowie opatrzyło ich.

(T) **ZŁODZIEJ OKRADŁ PASKARKĘ.** Onegdaj aresztowano 22 letniego Mośka Kiernika z Kongresówki, który na szkodę handlującej papierosami i tytoniem Maryi Weinberg skradł czterdzieści pudełek papierosów wartości 1600 koron.

WIEDEŃ ODDAJE DZIEŁA SZTUKI ZA CHLEB. „N. Acht Uhrblatt“ donosi, że skutkiem protestu ententy nie nastąpiła sprzedaż dzieł sztuki w Wiedniu, co planował rząd niemiecki celem zakupna środków żywności

Dwa kwiatki z warszawskiej niwy biurokratycznej.

Kraków, 22 listopada.

(A.) Młoda biurokracya polska zupełnie nie zdała egzaminu. Pretensye ma i miała, jak stare i rutynowane ciało urzędnicze, pretensye do poborów, dodatków, świadczeń w naturze, pretensye do honorów i respektu. Tymczasem pracowitości, punktualności i sprężystości prawie ani śladu. Rzecz prosta, nie mówię tutaj o urzędnikach w Małopolsce. Dopiero teraz wychodzi na jaw, że to ciało urzędnicze działa lepiej i sprawniej, niż urzędnicy w byłem Królestwie Polskiem...

Prawda, że zima w roku bieżącym przyszła prędzej, niż zwykle i przyszła ostrzejsza. Kto wie, czy nie zdołanoby zgromadzić pewnych zapasów węgla, gdyby mrozy się nie pojawiły w drugiej połowie grudnia, jak to bywało innemi laty. Lecz braku cukru, braku kartofli, nieporządków na kolejach, złego funkcyonowania wszelakich biur nie można uniewinniać zbyt wczesnem pojawieniem się ostrej zimy. Tutaj zawiniły inne braki, to jest brak wykształcenia, brak doświadczenia, brak obowiązkowości w szeregach urzędników warszawskich.

Prawda, że tych przymiotów ani człowiek, ani korporacya nie nabywają odrazu. Wszystkiego trzeba się uczyć, do wszystkiego trzeba się zaprawiać. Lecz nawet uwzględniając te warunki, związane nieodzownie z każdą rekrutacyą, trzeba podkreślić bardzo dobitnie szaloną lekkomyślność, z jaką rozmaici panowie ministrowie dobierali sobie współpracowników.

Zacytuję tutaj dwa przykłady.

Pierwszy tyczy się pana Czerniewskiego, szefa biura propagandy w ministeryum spraw zagranicznych. Szef biura propagandy — to niesłychanie ważne stanowisko. I politycznie i prasowo. Na takie stanowisko powołuje się gdzieindziej pierwszorzędnych publicystów, znających doskonale przedewszystkiem stosunki własnego kraju, a równocześnie zaś stosunki polityczne i prasowe obce. Przedewszystkiem przecież musi to być zawsze pierwszorzędna inteligencya, wielkie wykształcenie i talent polityczny. Pan Czerniewski tych przymiotów nie posiada. Bardzo przyzwoity, bardzo pracowity dziennikarz polsko-amerykański czy angielski, nie robił nigdy wrażenia głowy pierwszorzędnej. Miał zapewne zawsze chęci jak najlepsze, lecz nie mógł iść nawet w porównanie z dobrymi publicystami warszawskimi. Dla każdego, kto choć trochę zna się na ludziach, było od samego początku widocznem, że pan Czerniewski nie sprosta zadaniom, których się podjął, gdy mu pan Paderewski czy tam kto inny zaofiarował stanowisko szefa propagandy. Szkoda rozczarowania po obu stronach. Bo mam wrażenie, że pan Czerniewski w głębi duszy ma sam żal do ludzi, którzy go osadzili na stanowisku za trudnem na jego bardzo słabiutkie siły, o ile chodzi o talent polityczny i konieczność błyskawicznego oryentowania się w sytuacyi.

Drugi wypadek tyczy pana Prystora, który jest wiceministrem i kierownikiem ministeryum pracy. Teraz, dopiero teraz, gdy pan Prystor narobił już wiele złego, wychodzi na jaw — jak twierdzi „Kuryer Polski“, — że pan Prystor nie jest kierownikiem ministeryum, bo go nik nie mianował na to stanowisko. A kieruje już instytucyą na placu Dąbrowskiego bez mała pięć miesięcy.

Inteligencyi grozi śmierć głodowa.

Z CZEGO MA ŻYĆ INTELIGENCYA? — „CZAS O NICH POMYŚLEĆ, BO CIERPIĄ“... — STRAJKI PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. — ZDANI NA ŁASKĘ PASKARZY. — JAK ZARADZIĆ ZŁEMU?

Kraków, w listopadzie.

(m-m). W czasie jednej z demonstracyi narodowych w Warszawie, gdy ulicami płynął olbrzymi pochód — na widok grupy dziennikarskiej ozwały się okrzyki:

— Niech żyje prasa!

— Ale z czego? — rzucił w odpowiedzi któryś z pośród dziennikarzy.

Tak przynajmniej opowiadano, zaznaczając, że „si non e vero — e ben trovato“.

To pytanie, które podówczas zadał, czy miał zadać jeden z warszawskich dziennikarzy, stało się obecnie aktualnem dla całej inteligencyi pracującej polskiej. Inteligencya ma trudne zadanie do spełnienia, ważne drogi do wytyczenia, szczytne cele do osiągnięcia — krótko mówiąc, inteligencya jest potrzebna w życiu społecznem, żyć powinna, no i żyć chce!... Ale z czego ma żyć? Jak ma żyć?

Prezydent ministrów w swojem ekspose powiedział, że całe zastępy nauczycieli i nauczycielek, docenci uniwersytetów, literaci, dziennikarze, artyści, zarabiają znacznie mniej, niż przeciętny robotnik, mają na opędzenie materyalne potrzeb życia mniej, niż obecnie ma choćby robotnik rolny. Dalej p. Paderewski stwierdza: „Czas jednak pomyśleć o tych, co cierpią“.

Zaiste, że najwyższy czas! Szkoda tylko, że premier nie podał środków, które umożliwiłyby polepszenie sytuacyi zagrożonej śmiercią głodową inteligencyi. Objawy niezadowolenia tych — jak ich nazywa prezydent ministrów — „cichych, niestrudzonych“, mnożą się z dniem każdym. Profesorowie szkół średnich urządzają strajki demonstracyjne, docenci uniwersytetu i asystenci wstrzymują wykłady, nauczyciele ludowi, urzędnicy pocztowi, sądowi i t. d. organizują demonstracye głodowe.

Ta głodująca inteligencya — to nie są ludzie, którzyby szli za podszczuwaniem wywrotowych agitatorów na lep demagogicznych haseł. Oni nie grożą strajkiem dla strajku, nie stawiają jakichś wygórowanych, niemożliwych do spełnienia żądań, ale pragną zaspokojenia najprymitywniejszych swych potrzeb, domagają się chleba, cukru, węgla, — chcą żyć, a tu śmierć głodowa zagląda w oczy...

Jak najszybciej musi być przeprowadzona regulacya płac pracowników umysłowych, bo dotychczasowe płace są wprost tragikomiczne niskie, jeśli się je porówna z obecnemi cenami.

Jednak sama podwyżka płac, choćby nawet wydatna, nie rozwiąże kwestyi. Ileż bowiem trzeba mieć pieniędzy, aby się po paskarskich, co tydzień, co dzień, co godzina niemal wzrastających cenach zaopatrywać w środki żywności, opał, obuwie i t. p.

Konsumy urzędnicze świecą pustkami, inteligencya żadnych nie otrzymuje przydziałów, zmuszona jest każdy bochenek chleba, każdy kawałek węgla kupować u paskarzy!..

To też coraz częściej słyszy się pytania, w rodzaju:

— Jak ten człowiek, mający pensyi 1200 koron, może wyżywić rodzinę?

— Czy podobna, aby pan X. żenił się? Przecież to tylko profesor gimnazyalny!... On sam umrze z głodu!...

W ostatnich dniach dzienniki przyniosły wiadomość, że pewien farmaceuta odebrał sobie życie z powodu strajnej nędzy...

Inteligencyi grozi śmierć głodowa!... Czyż na to istotnie żadnej niema rady?

KINEMATOGRAF.

Z za kulis tancbudy.

Przysadkowaty, krępy jegomość z łysiną jak słońce o zachodzie, w wyświeconym fraku błyszczącym nie gorzej od łysiny i rozejrzał się badawczym wzrokiem po salonie.

Był to salon szczególniejszego autoramentu. Wielki jak ujeżdżalnia, zimny jak piwnica, pusty, jak głowa gospodarza. W jednym rogu tuż pod oknem stał kulawy i pochylony fortepian. Ku drzwiom wyszczerzał jako zęby żółte klawisze, a ogonem sięgał do drugiego okna. Szereg stołków również niezbyt pewnych w nogach stał wzdłuż każdej ściany.

Krępy jegomość spojrzał po salonie jak wódz na polu przyszłej bitwy — i sławy.

— Bajecznie! — mruknął z zadowoleniem, zakręcił się w piruecie i potknął o wystający gwóźdź w podłodze...

Powoli zaczęli się schodzić goście. Młodzieńcy źle ubrani, w miękkich kołnierzykach, panny o takichże bluzkach. Kołnierzyki pierwszych, a szyje drugich nieco przybrudzone.

Gospodarz podbiegł do drzwi wchodowych i stanął jak na warcie.

— aZ pozwoleniem!... Uprasza się obuwie wycierać!... Miejcie państwo wzgląd na posadzkę, która dopiero co, w tamtym miesiącu była froterowana!

— Jużeśmy wytarły na słomiance! — zapiszczał cieńki głosik.

— Proszę pokazać!...

Panny podnosiły nóżki, a gospodarz badał obuwie. Po tej kwarantannie mogli byli goście wejść „na salę“.

— Tfu! co za zimno! jak w psiarni!... — zawołał jeden z młodzieży rozcierając ręce.

— Zimno? — przedrzeźniał gospodarz — a czy pomyśleliście o węglu dla mnie?!... Naturalnie!... palić im w piecu własnymi węglami!... Czegóż jeszcze?!... O! znowu pcha się jedna jak do

Legenda wojenna belgijska.

Wielka wojna ma swoje legendy.

Piękne legendy wojenne krążą wśród ludu polskiego, mają legendy również Francya, Włochy i Belgia.

Gdy ucichną już potężne odgłosy wojny, gdy wreszcie pokój zapanuje na ziemi, przypowieści owe staną się wdzięcznym tematem sztuki i poezyi.

Jedna z najpiękniejszych legend krąży wśród bohaterskich Belgów.

Było to pod Ypres. Armie niemieckie burzyły twierdzę. Morze krwi wytoczono z piersi jej obrońców. Jęczała podarta i poszarpana ogniem i żelazem ziemia belgijska. Kłęby gazów trujących, jak dech, ziejący z piekielnych czeluści, warzyły najlżejsze źdźbła na jej powierzchni. Śmierć, dzwoniąc piszczelami, wbiczała się po gruzach rozwalonej twierdzy, licząc wciąż nowe ofiary.

Belgów zostało już tylko kilkudziesięciu.

Jeszcze kilka porykow z nieustannie rozdzierionych paszcz armatnich, jeszcze kilka słupów dymu, ognia i kurzawy, a padną ostatnie mury, i na rozwaliskach twierdzy na znak zwycięstwa i triumfu wroga powiewać będzie sztandar czarnego orła.

Bohaterscy obrońcy postanowili zginąć raczej, niż poddać się lub ustąpić. Pewni śmierci, czekali jej, jak rycerze, jak wierni synowie narodu.

Nagle...

Straże przednie i czaty niemieckie dawać zaczęły sygnały na alarm.

Zakotłowało się w szeregach nieprzyjacielskich:

— Niezliczone armie, jak lawina, sypią się z zachodu na odsiecz Belgom — powtarzano z ust do ust, ratując się pełnem popłochu cofnięciem.

Ucichły armaty. Ustała ulewa ognia i żelaza. W ciszy świtu porannego wynurzało się słońce, jednako piękne w wojnie i pokoju. Bohaterzy z pod Ypres, wpatrzeni w odchodzącą niemiecką nawałę, gubili się w domysłach.

Co się stało? Czemu ustępują armie niemieckie? Przed kim? Czyżby przed nimi? Nie, to niemożliwe, zostało ich ledwie kilkudziesięciu.. A może idzie pomoc z zachodu?

I długo, tęsknie i przenikliwie słano wzrok tam, gdzie jeno cisza poranku i złoty brzask, rozwiewający mgły i opary, był niemą odpowiedzią natury.

A więc przed kim? Dlaczego?

I spytano uczonego, który tłumaczył:

— Fata morgana... Pełzające obłoki... Zniżyły się tak nizko, iż, wlokąc się prawie po ziemi, czyniły zdala wrażenie niezliczonego mrowia ludzkiego, szybko posuwającego się... Obłoków przerazili się Niemcy...

A gdy pytano kapłana, rzekł:

— Był to cud Boży...

I dziękczynne modły zaczął słać do Pana za łaskę i Opatrzność.

— Tak, to był cud — potwierdził zapytany poeta i w porywie natchnienia wołał do narodu:

— To ojce i dziady nasze wstały z mogił swoich, by próchnem świecącem oczodołów przerazić wroga, to pokolenia zmarłych wydarły się grobom i wyszły z cmentarzy, by bronić ziemi i żywej potomności swojej. To był cud, najwyższy i największy cud narodu, cud miłości ojczyzny, zespalające żywe i zmarłe w jeden wieczysty i niezniszczalny łańcuch, któremu na imię: nieśmiertelność!

—o—

stajni!... I to kto? Panna z perfumeryi!... A kolońska woda dla mnie jest? A co słychać z owymi mydełkami? Moja ona nie używa innych jak tylko francuskich! Niby to pani nie wie... Jest w perfumeryi a mydełek nie ma! Jest w perfumeryi ale z zabłoconymi butami włazi na salę! Jest w perfumeryi a tańczy jak krowa!.. A i pan, panie Zdzisławie! Utrzymujesz, że pracujesz w handlu korzennym!... Ja dotychczaas nic o tem nie wiem! Ani funcika cukru, ani jednego deka herbaty!... Czy to panu tak trudno ściągnąć zo ze sklepu?... Wstyd! myślałem, że mam z uczciwymi ludźmi do czynienia!... Sługa pana panie Wojciechu!.. Oto jest jedyny zacny człowiek rozumny, pomocnik krawiecki i dobry tancerz! . Mazura wali jak sam Koszutski, i nieraz przyniósł mi kawałek sukna a i nici także!... O! sztuka taneczka upada!... Kto dzisiaj uczciwie tańczy walca? Chyba pan Alfred!... Jak się pan ma panie Alfredzie?.. Co słychać z wódeczką, którą mi pan obiecał? Przecież pan w składzie teraz sam siedzi?... Jest, no to dobrze!... Pan robi zadziwiające postępy, a walc to pańska specyalność no i ta abrikutinka!... Skosztujemy. — Ale już czas!.. Panowie angażować damy!.... Muzyka walca!.. Jazda!...

Kruk.

W najsilniejszej twierdzy bolszewickiej.

POLACY IDĄ! — ZAKAZ WIECÓW ŻOŁNIERSKICH. — MORDERSTWA BOLSZEWICKIE.— ŁOTYSZE I CHIŃCZYCY KATAMI. — DOWÓZ ŻYWNOŚCI ODCIĘTY PRZEZ POLAKÓW.— BRAK AMUNICYI I ODZIEŻY. —NĘDZA BOLSZEWCKA.

W polu, w listopadzie.

Od zbiegłego z czerwonej armii komendanta jednej z rot, konsystujących w Dźwińsku (Dynaburg), któremu udało się przejście na naszą stronę, otrzymał nasz korespondent garść interesujących szczegółów o porządkach, panujących wśród zdemoralizowanych bolszewików. A oto jego relacya:

(zdz) Dwukrotnie już powstała w Dźwińsku panika taka, że na gwałt ewakuowano z miasta wszystkie urzędy i władze bolszewickie. Sprawcami jej były obydwa razy

WOJSKA POLSKIE, ATAKUJĄCE NA TYM FRONCIE.

Cóż?... kiedy po kilku dniach znienawidzone urzędy powracały. A ich powrót przyniósł coraz to nowe ukrócenie „swobody" żołnierskiej. Przedewszystkiem meetingi zostały stanowczo zabronione.

Raz komisarz pozwolił żołnierzom na urządzenie zgromadzenia, a nawet wyraził życzenie, by każdy z nich otwarcie wyznał swoje skargi i potrzeby. Naturalnie — z ust żołnierzy popłynęła fala zołrzeczeń z powodu lichej strawy, przyczem pokazało się, iż kilku spotkało rozstrzelanie bez najmniejszego powodu. Na takie dictum komisarz zaczął podniesionym tonem wykrzykiwać, że jest to kłamstwo wierutne. Ale żołnierze udowodnili świadkami, że trzech żołnierzy, skazanych na trzymiesięczny areszt, zostało, Bóg wie dlaczego, rozstrzelanych.

To też za pozwolenie na meeting komisarz poszedł do aresztu.

Rozstrzelania w twierdzy są na porządku dziennym. Każdej nocy wyprowadzają z kazamat po 7—8 ludzi, którzy znikają bez śladu.

W ostatnich czasach żołnierze zaczęli odmawiać swego udziału w rozstrzeliwaniu skazańców, skutkiem czego stracenia wykonują

W ROLI OCHOTNIKÓW-KATÓW ŁOTYSZE CHIŃCZYCY

pobierając za swoją czynność opłatę od głowy.

Batalion, broniący twierdzy uważany był w ostatnich czasach za kontr-rewolucyjny, składał się bowiem w połowie z byłych carskich oficerów. Obecnie nawet kilku oficerów siedzi w więzieniu, posądzonych o chęć przedostania się do Denikina. Wobec tego tedy, że za najlżejszą krytykę porządków bolszewickich można dostać się na tamten świat, oficerowie milczą uporczywie.

W ostatnich czasach

POLACY ZAJĘLI OKOLICE DŹWIŃSKA,

z których zarówno miasto, jak też twierdza otrzymywały środki żywności. To też ceny podskoczyły szalenie w górę, a i za grube pieniądze trudno dziś o towar. Cofnięcie się wojsk bolszewickich do miasta za fale Dźwiny było tak pospieszne, że z majątków sowieckich nie zdążyły one wywieźć ani tegorocznych zbiorów, ani inwentarza ani koni.

Zaopatrzenie twierdzy w zapasy żywności jest bardzo słabe. Materyał wojenny jest dostarczany z głębi Rosyi nader nieregularnie z wyjątkiem pocisków, ale i te przychodzą w bardzo ograniczonej liczbie. O braku zresztą amunicyi u bolszewików świadczy zresztą wymownie wydany niedawno rozkaz, polecający oszczędność w nabojach. Batalion bolszewicki niema więcej nabci, jak 5000, co czyni śmiesznie niską cyfrę na żołnierza.

Również z obuwiem krucho tak, że

CZERWONA ARMIA MASZERUJE „NA BOSAKA".

Płaszczów z materyału papierowego jest również brak wielki. W zimie zaś w takich płaszczach żołnierz nie wytrzyma mrozów.

Jedynie żołnierski żołd podwyższono w ostatnich czasach w czerwonej armii. Obecnie komendant roty otrzymuje 1900 rb., wikt i mundur, jego pomocnik 1700 rb., komendant kompanii 1600 rb., feldwebel 1000 rb., a szeregowiec 400 rb. — ale bolszewickich, których wartość jest prawie żadna.

Jako twierdza jest Dźwińsk bardzo silny. Cóż? kiedy brak tam amunicyi działowej osobliwie i wszelkiej ochoty żołnierskiej bolszewikom.

Z aktualnych bajek dnia powszedniego.

Rozmowa w spiżarni.

W spiżarni mąka z ziemniakiem wiodły rozmowę:

— Co za czasy! co za czasy!... — rzekła mąka, — chowają mnie w skrytce niby skarb najdroższy... Dzień, w którym mąka przybywa do domu — to święto familijne!...

— A czy ze mną nie jest tak samo? — odparł ziemniak, — przed kilku laty spoglądano na mnie z pogardą, a dzisiaj mówi się o mnie, jak o klejnocie. Doprawdy, że tak wzrosłem w cenie, iż myślę o zmianie nazwiska i mam zamiar nazwać się: ananas!

— No! no! niech się wam tylko nie przewraca w głowie!... — szyderczo ozwał się węgiel, — wasza wielkość, to z mojej łaski! Gdyby nie tak bardzo mnie oszczędzano, to od dawna wasze dusze uleciałyby w powietrze w moich płomieniach...

— Proszę, proszę!... jaki dobroczyńca!..

— Jesteście głupcy i zuchwalcy!... — oburzył się węgiel, — nie rozumiecie, że to dlatego, iż tak trudno moich braci wydobywać z ziemi, nie można waszych krewnych w wystarczającej dostawiać ilości. Wszak przed kilku laty ty marna mąko, warta byłaś kilkanaście halerzy, a ty, nędzny ziemniaku, nie byłbyś nigdy nawet miał wstępu do przyzwoitej spiżarni!...

— Uspokójcie się!... — wmieszała się do dyskusyi papierowa korona, która przypadkowo wypadła gospodyni z kieszeni, — to mnie zawdzięczacie wszystko!... Od kiedy obniżyła się moja wartość — wyście poszli w górę... Skoro jednak ja powrócę do dawnego znaczenia, wówczas wy...

— Ha! ha! ha!... — roześmiały się jednogłośnie mąka, ziemniak i węgiel, — na to będziesz długo czekała, zbankrutowana korono!...

— Cicho! hołota!... — zawarczał nagle rzemienny pasek, zawieszony na gwoździu, — czyż nie widzicie, jaką potęgę ja uosabiam w sobie? Pasek jestem! W proch przedemną, bom ja was wydźwigał na zawrotne wyżyny cen, o jakich się dawniej nikomu nie śniło!

— Aaa! — przebiegł szmer podziwu i uwielbienia — najjaśniejszy król pasek!... Niech żyje!...

— I niech wisi! — pisnął nagle cieniutkim głosikiem gwóźdź, — ale ktoby zważał na słowa takiego intruza?

M. M.

Artystyczne karty do gry.

AMERYKAŃSKA NOWOŚĆ.

(cf.) Na amerykańskim rynku ukazał się nowy typ kart do gry. Zasady gry wynikają tutaj ze zużytkowania tutaj militarnych sygnałów armii walczących w wojnie światowej. Na każdej karcie widzimy figurę żołnierza, który w obu rękach dzierży dwie flagi sygnałowe, pozatem znajduje się tam wydrukowana jedna litera alfabetu łacińskiego i jeden znak aparatu Morsego.

Mimo tych poważnych pozorów, chodzi tu przecież jedynie o grę towarzyską. Wyjątkowa odrębność tej bardzo zresztą prostej gry stanowi głównie szczegół, że odwrotna strona karty jest również zadrukowana pojedynczemi głoskami i służy do zwrócenia zapytań do grona partnerów, z czego wynika szereg zajmujących kombinacyi.

Rozmaite figury, trzymające flagi, są traktowane dekoracyjnie i wykonane bardzo artystycznie. W kontraście do zużytego dotychczasowego szablonu. Osiągnięty rezultat daje podnietę do dalszych prób i otwiera nowe możliwości w kierunku zreformowania kart do gry, pod względem estetycznym i myślowym.

Rosyjski balet w Wiedniu.

Wyczerpanie artystyczne naddunajskiej stolicy. Ellen Tells i towarzyszki. - Polonez Szopena jako symbol wyzwolenia. — Dar z obczyzny.

Wiedeń, 24 listopada.

(el) Artystyczne koła Wiednia mają pełną świadomość upadku sztuk, w szczególności wszelkich rodzajów lżejszej sztuki scenicznej, w którym to kierunku stolica nad modrym Dunajem miała ambicye przodowania wielu innym. Sprawozdawcy zgodnie biadają, że na polu estetycznych podniet, budzenia entuzyazmu i zachwytu szerokich kół i podnoszenia ich artystycznej skali wrażliwości, zapanowała apatya, znużenie, brak inicyatywy, grzebiący zarówno przeszłe chlubne tradycye, jak i przyszłość Wiednia, jako miasta brylującego w tej dziedzinie.

Na tem tle, tem efektowniej odbija wszelkie zjawisko z obczyzny, ożywiające nerwy spragnionych widzów. To tłomaczy nam po części entuzyastyczne wprost przyjęcie i nadzwyczajne powodzenie, jakiem się cieszy balet rosyjski, od dwóch tygodni występujący w Wiedniu, na małej scenie „Apollotheater", między „ekscentryczną subretką" a obowiązkowiemi kupletami z operetek. Głębsze uzasadnienie leży w tem, że trupa baletowa ma istotnie za sobą poważną markę artystyczną moskiewskiego teatru Stanisławskiego, którego imię oddawna słynie w świecie sztuki, obok reformatorów artystycznych teatru, tej miary, co Antoine w Paryżu i Reinhardt w Berlinie.

Sama nazwa „rosyjski balet" budzi wspomnienia Karsawiny, Pawłowej i Nizińskiego. Lecz — jak twierdzi prasa wiedeńska — obecnie występująca prima-balerina, Ellen Tells, nie ustępuje tamtym poprzednikom, lecz godnie może stanąć obok nich.

Poematy taneczne Ellen Tells i jej czterech towarzyszek, illustrujące muzykę Rubinsteina, Liszta, Schuberta, Dvorzaka, Brahmsa i Chopina, pobudzają sprawozdawców do najpłomienniejszych słów zachwytu. Krytyka podnosi niezrównaną harmonię całości, gdzie uzupełniają się wzajem: barwa, forma, postać i obraz, a efekt dekoracyi od pierwotnej prostoty wzrasta aż do zawrotnego przepychu. Dotyczy to zarówno kostyumów, których kompozycya organicznie wynika z istoty danego tańca, a którego duszą jest gracya i uduchowiona lekkość.

Ktokolwiek by o tem wątpił lub podejrzywał przesadę, tego recenzent wzywa „na ubitą ziemię", albo każe mu pójść i oglądać własnemi oczyma, — „Polonez" Chopina, czy „symbol wyzwolenia człowieka, proklamacyę wolności", za którą tęskny czar rozsnuwa Ellen Tells, w swych tanecznych ewolucyach, wywodząc utajony promień czystej prawdy, z chaosu wzburzonych namiętności.

Ów taniec, mający upoić najchłodniejszych i unieść ponad codzienność na wyżynę uczuć wszechludzkich i wszecnnarodowych, — pod wpływem arcydzieła naszego mistrza tonów — nazwany został w końcu w sposób charakterystyczny: drogocennym i wyzwalającym darem z obczyzny".

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. — Druk. Ludowa w Krakowie.